

# Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoszlązak“

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkakrotnym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

30-go czerwca: Serca Pana Jezusa.

Wschód słońca:

godz. 3 minut 42

Zachód słońca:

godz. 8 min 24

Jmiona słowiańskie:

30-go czerwca: Cichosława.

## Centrowcy przeciwko Polakom.

W Olsztynie, na Warmii odbyło się w poniedziałek zebranie centrowców, na którym mówcy prowokacyjnie występowali przeciwko Polakom. »Gaz. Olszt.« pisze o tem zetraniu co następuje:

Sprawozdanie z czynności centrum w parlamencie niemieckim zdawał ks. poseł kanonik Hirschberg. Mówca poruszył też sprawę unieważnienia wyboru 2 posłów polskich do parlamentu, panów Brejskiego i Korfantego i powiedział mniej więcej tak: Centrum utrzymuje stosunki także z innymi partjami, mianowicie z posłami Alzacy i Lotaryngii i z Polakami. Stosunek centrum do pierwszych jest dotąd bardzo dobry, co się zaś tyczy Polaków, to stosunek ten został zerwany, ponieważ radykalni Polacy wypowiedzieli centrum wojnę. Poseł Korfanty odgrażał się w parlamencie, że za lat 3 Polacy więcej jeszcze odbiorą centrum mandatów poselskich ze Śląska. Przy głosowaniu nad unieważnieniem wyboru posła Brejskiego powstał przeciw unieważnieniu tylko jeden Polacy, przeciw unieważnieniu wyboru posła Korfantego Polacy i socjaliści. Polacy chcieliby, aby centrum ich popierało, a nazywają je »partją faryzeuszów«, na dowód czego pokazuje mowa zebraniem numer »Gaz. Olszt.« z artykułem »Zemsta partji faryzeuszów«, dotyczącym unieważnienia wyboru pp. Brejskiego i Korfantego.

Ks. poseł Hirschberg wyraża nadzieję, że posłów polskich z Śląska więcej nie przybędzie, bo lud więcej będzie uświadomiony i nie da się uwieść obietnicom, jakie i u nas (!?) robiono (??), że kto odda głos na posła polskiego, otrzyma krowę (!) i kilka mógrol.

Tyle powiedział ks. poseł Hirschberg o stosunku centrum do Polaków i o nas Polakach. Unieważnienie wyboru posła Brejskiego i Korfantego było niesłusznym, a centrum chce uchodzić za partję która walczy za prawdę, wolność i prawo, bez względu na to, o kogo to chodziło, powinno było głosować przeciw unieważnieniu wyborów. Tu chodziło tymczasem o unieważnienie 2 posłów katolickich, a katolickie centrum schowało w miech nie tylko swoje zasady katolickie, lecz nawet prawdę, wolność i prawo i w obronie posłów katolickich nie wystąpiło, bo to byli — Polacy.

Do powyższych uwag »Gaz. Olszt.« dodajemy jeszcze od siebie, że najlepszą odpowiedź da centrowcom lud polski najpierw przy przyszłych wyborach uzupełniających w Katowicko-Bystrzyckim przez ponowny wybór posła Korfantego, a następnie przy nowych wyborach za 3 lata. Wtedy to centrowcy będą mieli sposobność przekonać się, że uświadomiony lud polski na Górnym Śląsku pomimo wszelkich obietnic i gróźb centrowych wysze do Berlina nie jednego, lecz kilku polskich posłów.

Obecnie atoli wyteżmy wszystkie siły, aby w przyszłych wyborach, które czekają nas w lipcu lub sierpniu, zwyciężył polecony ponownie przez naszą władzę wyborczą kandydat ludu polskiego p. Wojciech Korfanty. To będzie na razie najlepszą odpowiedzią na machinacje centrowców.

Rodzice! uczyć dzieci czytać i pisać po polsku.

## Nie sprzedawajmy ziemi!

W »Poradniku gospodarskim« czytamy: Wobec powtarzających się od czasu do czasu wieści sprzedawania ziemi także przez niektórych włościan, przypominamy uwagi nasze. Prosimy też inne pisma, aby zechciały uwagi nasze powtórzyć, jak to już zrobiło jedno z pism w Prusach.

Członkom Kółek roln., gdyby którego z nich kuszono także o sprzedaż ziemi, przypominamy słowa Patrona Jackowskiego na smiertelnej łóżce:

»Niech tylko członkowie Kółek mężnie stoją przy wierze swej świętej, niech kochają język i ziemię i tej ziemi z rąk nie wypuszczają, a krzyża się trzymając, znajdą dźwignię i pociechę!«

Dla rolnika w dzisiejszych czasach ziemia jest także »dźwignią i pociechą« a sprzedaż jej jest dla niego wprost niebezpieczną. Rolnicy przedewszystkiem zamalowali sobie zdają sprawy z tego, jaki to skarb posiadają w ziemi. Zapominają, że właściwie nie ma ceny na naszą ziemię, każda cena tu za niska! Dla czego? Oto najpierw dla tego, że nowe prawo osadnicze, nie pozwalające się wszędzie budować, utrudnia wogóle nabywanie ziemi. Dalej rządowcy ciągle marzą o tem, jakby i to prawo jeszcze obostrzyć, aby wogóle odjąć naszym rolnikom możliwość kupna ziemi. Może łatwo przyjść do tego, że nikt z naszych nie dokupi się kawałka ziemi, choćby leżał na worach złota, jakie mu agent wypłacił za jego morgi. Czy to nie lepiej trzymać ten kawałek ziemi po Ojcach odziedziczonej, niż polakomić się na wysoką cenę, a potem chyba iść zjadać grosz ten do miasta! A co większy procent przyniesie dobremu rolnikowi — czy pieniądz gotowy, czy renta z ziemi? Oto rachunek: Gotówka w banku lub papierach w najlepszym razie 4 i pół proc. przynosi; przy uzyskanej cenie np. 350 mk. za morgę, uczyniłby procent od tej sumy 15 mk. 75 fen., tymczasem morga ziemi w cenie 350 mk., przy umiejętnym gospodarowaniu, przynosić może 20—25—30 marek nawet. Wątpimy, aby kto mógł odmówić podstawy powyższemu obrachunkowi. A zatem niema żadnego interesu w sprzedawaniu ziemi — owszem jest w tem oczywista strata, i w tym kierunku trzeba nam oświecać jeden drugiego. Należy tu podjąć rzetelną akcję. Jest to bowiem rzecz niełatwa, oprzeć się wysokim cenom, jakimi kuszą rolnika różni ludzie, którzy swój tylko na oku mają zarobek. Niechże jednak rolnicy czytają pilnie gazety, a wyczytają z nich, ile to już razy na mocy osadniczego prawa władze odmówiły rolnikom prawa na nowe budowlę. A to dopiero początek. Aż strach pomyśleć, że tylu i tylu ludzi pozbywa się drogocennych wsih warsztatów, bo oni do nich nie dojdą z powrotem. Przyjdzie żal po niewczasie, ba i rozpacz przyjdzie, ale za późno — a zatem nie sprzedawajmy ziemi!

## Ks. kardynał Kopp przeciwko seminaryom słowiańskim.

Rząd austriacki przyznał Polakom i Czechom osobne równoległe kursa języka polskiego, odnośnie czeskiego, przy seminaryach nauczycielskich w Cie-

szynie i Opawie. Tego ustępstwa dla Słowian nie mogli przeboleć Wszechniemcy austriaccy i wszelkimi siłami starali się o cofnięcie przyrzeczenia rządowego.

Ks. kardynał Kopp, którego dycezya w połowie leży pod panowaniem austriackim, jeździł podobno jeszcze za czasów prezesa ministrów dr. Körbera do Wiednia, aby wpływem swym przyczynić się do usunięcia równoległych kursów słowiańskich przy wymienionych seminaryach. Wiadomości tej jednak pisma lwowskie swego czasu stanowczo zaprzeczały.

Teraz pisze znowu korespondent wiedeński krakowskiej »N. Reformy«:

Swojego czasu donosiłem o rokowaniach ks. Koppa z rządem w Wiedniu. W jednym z dzienników lwowskich »na podstawie informacji, zaczerpniętych z najlepszego źródła«, zaprzeczono podanej przezemnie wiadomości, która obecnie znajduje najzupełniejsze potwierdzenie. Ks. Kopp przybył w sprawie seminaryów do Wiednia, rokował z Körberem poufnie i otrzymał od niego przyrzeczenie usunięcia paralelek słowiańskich z seminaryum: czeskich z Opawy, a polskich z Cieszyna. Teraz Niemcy z tym cyrografem körberowskim w ręku szturmują obecnego prezesa ministrów barona Gautscha, który twierdzi, że bynajmniej nie jest obowiązany do spełnienia obietnicy swojego poprzednika.

Według ostatniego oświadczenia prezesa ministrów austriackich Gautscha w parlamencie austriackim sprawa kursów słowiańskich przy seminaryach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie przedstawia się tak:

Czesi skłonni są sami odstąpić od równoległych kursów czeskich w Opawie, jeżeli w zamian w innym mieście otrzymają zupełnie czeskie seminaryum. Prawdopodobnie więc kursa polskie w Cieszynie zostaną nietknięte, a Czesi zamiast kursów w Opawie otrzymają seminaryum w innym miejscu.

## Z Łodzi i Warszawy.

Wiadomości nadchodzące z Łodzi zawierają coraz okropniejsze szczegóły o rzezi, jaką wśród tamtejszej ludności sprawiło wojsko rosyjskie. Do dzienników berlińskich donoszą pod datą 24 b. m.: Ogólna trwoga i żaloba, oto główne znamiona obecnej sytuacji w mieście. Ambulanse ratunkowe powołano wczoraj na miasto 240 razy; — niestety mogły one spełnić swój obowiązek za ledwie w połowie tej liczby. Dziś w nocy (— z piątku na sobotę) wezwano je w dalszym ciągu 18 razy. Rannych przeważnie w stanie umierającym odwożono do szpitali, gdzie układano ich rzędami na dziedzińcach lub korytarzach. O godz. 2 w nocy z okna domu przy ul. Konstantego padł strzał do patrolu kozackiego. Rozwścieczeni żołnierze wtargnęli wówczas do domu, zburzyli go na wewnątrz zupełnie i wymordowali wszystkich jego mieszkańców. Część wozów miejskich odwozi bezustannie trupy na cmentarz. Liczby zabitych i rannych do tej chwili nawet w przybliżeniu stwierdzić nie można — lecz dochodzi zapewne do kilku tysięcy. Dotychczas brały udział w walce cztery pułki piechoty, pół pułku dragonów i pułk kozaków. Dziś nadeszła tu cała

szósta dywizya piechoty wraz z drugim pułkiem dragonów. Władze przygotowują kwatery dla 8000 ludzi.

O przyczynach tych krwawych walk donoszą jeszcze: Organizacje »Bund« żydowski i »Polska partya socjalistyczna«, dopóki wojsko zachowywało się stosunkowo biernie, nie zorganizowały akcji obronnej. Dopiero, gdy rozpoczęły się gwałty żołnierskie, znaczna część żydowskich robotników postarała się o broń i stawiła opór. Strzelali oni do patroli kozackich i zastrzelili 7 kozaków. Pewien oficer zastrzelony został przez młodą dziewczynę. — Podczas walki o barykady na ulicy Południowej odniósł ciężką ranę naczelnik żandarmeryi, pułkownik Andrejew.

W piątek rozpoczęło się burzenie monopolowych składów wódki. Akcją tą kierowali delegaci, którzy, jako oznakę, mieli równe czerwone krawaty. Publiczność przypatrywała się temu spokojnie. Straż pożarna spóźniła się zwykle, lecz przybywała wczas, aby ocalić mienie mieszkańców domu. W ten sposób zburzono około 30 składów.

Najstraszliwsze epizody walki rozegrały się na barykadach. Na strzały robotników wojsko odpowiadało setkami salw na domy i przechodniów. Wkrótce stosy trupów i rannych pokryły ulice. Z rannych wielu leżało na ziemi całymi godzinami bez opatrunku, wskutek czego wielka ich część umarła. Robotnicy bronili się rozpaczliwie; na żołnierzy spadały co chwila prawdziwe lawiny kamieni i cegieł — rzucono na nich nawet wielkie płyty trotoarowe. — Zabitym żołnierzom zabierano karabiny i z nich strzelano do wojska. W kilku miejscach rzucono bomby do koszar. O ile wiadomo, między zabitymi jest także kilkunastu oficerów piechoty i kozaków. — Z powodu przerwania komunikacji z okolicą grozi dziś miastu głód.

Żołnierze wyprawiali prawdziwe orgie. Wtargnąwszy do domów, z których strzelano, mordowali wszystkich bez wyjątku, mężczyzn, kobiety i dzieci.

W sobotę około 6 wieczorem pewien młody człowiek rzucił bombę do stajni kozackiej na przedmieściu Bałuty. Skutek był okropny: 4 kozaków zabitych, około 20 rannych, 23 koni rozszarpanych zupełnie. Wśród kozaków powstała okropna panika. Sprawca zamachu uciekł.

Na ulicy Konstantego zastrzelono z pewnego domu żołnierza, wskutek tego oddział żołnierzy, złożony z kilkadziesiątu ludzi, dał 6 salw do owego domu. Od salw tych zginęło w domu 4 mężczyzny i 2 kobiety, a 20 osób odniosło rany.

W nocy na niedzielę pochowano podobno 224 osób.

Z Warszawy donoszą dzienniki tamtejsze pod datą 25 bm.:

Nastroj wczorajszy (sobota) ludu warszawskiego do godziny 6 wieczorem zdawał się być normalnym, jednak manifestacje zaczęły się ku wieczorowi, i oto gdy dochodziła godzina 6 wieczorem, na ulicy Grzybowskiej pojawił się tłum manifestantów z czerwonymi sztandarami. Tłumowi temu nieopodal ulicy Wroniej zastąpił drogę patrol konny żandarmeryi, lecz w tej chwili na wprost domu nr. 65, ktos z tłumu rzucił bombę na ów patrol. Nastąpił straszliwy wybuch, od którego popękały wszystkie

szyby w sąsiednich domach, a na miejscu eksplozy padł zabity koń żandarmski oraz uległo lekkiemu poraniu 2 żandarmów, z których 1 nazwiskiem Gruzniew siedział właśnie na rażonym bombą koniu.

Tłum po wybuchu wnet się rozproszył, patrol pieszy dał salwę, od której zostali ranieni: Jan Sobisiak, lat 18, i Edward Zych, lat 28, obaj murarze. Wszystkich tych 3 ranionych odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus w stanie dość groźnym.

Po wypadku tym, około godz. 8 wieczór na rogu ul. Wroniej i Grzybowskiej zaczął się ponownie zbierać tłum, a wszystkie sklepy w całej dzielnicy i bramy zamknięto, aż do linii okopów. W tym czasie tłum rzucił się przed domem nr. 39 na agenta Bętkowskiego. Ten usiłował uciekać, lecz strzelono 6 razy do niego i wszystkie kule utkwiły w jego ciele; z nich 1 w głowie, a druga w okolicy serca; oprócz tego zadano mu 2 rany nożem.

Strzelanie wywołało alarm wojska, nagromadzonego w jednej z posesji przy ulicy Krochmalnej, które rozproszyło tłum bez rozlewu krwi. Śmiertelnie ranionego Bętkowskiego odwiezło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

W innej dzielnicy miasta, mianowicie przy ulicy Leszno od strony ulicy Karłowickiej, o godz. 7 wieczór wyszedł inny tłum manifestantów z dwoma czerwonymi sztandarami i przeszedł tam i z powrotem do gmachu dawnej komisji konsumcyjnej, gdy zaś pospieszyła w to miejsce policja z oddziałem wojska, tłum już rozproszył się.

W nocy z soboty na niedzielę, jak telegrafują do Berlina, wybuchły nowe zaburzenia na ulicy Ogrodowej. Z obu stron strzelano. — Po stronie rządowej zabity agent policyjny Bustowski i jeden policjant.

## Polska.

### Zabór pruski.

#### Niebezpieczna pieśń.

Wiarusowi bochumskiemu wytoczyła prokuratora proces z powodu wydręgowania w temże piśmie znanej powszechnie pieśni »Witaj majowa jutrzeńko«, która rzekomo zagraża całości państwa pruskiego.

#### Przeiw Sokolom.

Do Tow. Gimn. »Sokół« w Cnieźnie należał swego czasu oddział żeński, który odbywał ćwiczenia swoje w sali gimnastycznej »Sokoła« i podlegał rozkazom naczelnika. Później utworzyło

się samodzielne Towarzystwo gimnastyczne żeńskie. Zarządowi tego Towarzystwa i Zarządowi »Sokoła« wytoczono proces, ponieważ na mocy § 8 prawa z dnia 11-go marca 1850 roku nie wolno kobietom należeć do towarzystwa, w którym »rzekomo« uprawia się politykę. Według przekonania sądu jest Tow. »Sokół« towarzystwem politycznym, a chociaż tow. żeńskie było samodzielnem, jednak uprawiało te same cele, co »Sokół«. Według ostatniej zmiany programu »Sokoła« nie ulega już wątpliwości, że towarzystwo to uprawia politykę.

Na podstawie powyższych wywodów skazano oskarżonych na kary a towarzystwo żeńskie rozwiązano. Rewizya do kamergerychtu została odrzucona.

#### „Niebezpieczne barwy.“

Policja cofnęła mandat karny na 30 marek, nałożony na p. Zydorowicza, który, jak o tem pisaliśmy, w pochodzie majówkowym Towarzystwa robotników polskich w Jeżycach miał szarfę niebiesko-różową, którą policja zrazu uważała za białą-czerwoną. Wykazało się bowiem, że niebezpiecznych dla państwa pruskiego barw szarfa nie miała, bo ów rzekomy obok czerwonego kolor białego, nie był białym kolorem, lecz wyblakłym niebieskim. To uratowało p. Zydorowicza przed pozbyciem się 30 marek albo 3 dniami więzienia oraz przed ewentualnymi kosztami.

#### [Dobrowolna germanizacya.

Zastępy pragermańskie powiększyły się znowu o 2 »dzielnych« szermierzy, którzy rzucili polską skórę i przybrali nazwisko niemieckie. Nauczyciel Alojzy Skowronowski z Tczewa otrzymał od rejdencji »pozwolenie« na zamianowanie nazwiska swego na »Lerchner«. — Zarządca magazynu p. Franciszek Kielczyński z Pol. Cekcyna dostał »pozwolenie« na zmianę swego nazwiska dla siebie i rodziny na »Kielnau«.

#### „Powstanie“ polskie

zapowiada »Ostd. Rundsch.« w powiecie odolanowskim w następującej korespondencji:

W Granówcu zaaresztowano 5 osób za uprawianie narodowo-polskiej agitacyi. W Czarnym-lesie (Schwarzwald) panowało dnia 18 i 19 b. m. wielkie rozdrażnienie wśród polskich ewangelików, znanych katolikom Polakom jako dobry niemieccy patryoci, ponieważ rozeszła się wieść, jakoby Polacy (katolicy) zamierzali na całą przez polskich ewangelików zamieszkałą miejscowość Czarnylas siłą uderzyć. Do późnej nocy wśród wielkiej trwoży chodziły kobiety i mężczyźni po ulicy, nie chcąc pozostać pod dachem swych mieszkań; chroniono się do stodół, albo do bliskiego lasku. Niektórzy uciekali nawet poza granice pobliskiego Śląska.

Kto posiadał karabin albo rewolwer, udawał się na spoczynek z odwiedzionymi kurkami. Celem uspokojenia mieszkańców byłoby pożądanem, aby tam wcześniej zamieszkał żandarm, bo dotychczasowy przeprowadził się dnia 1 czerwca do Gostynia. Tyle pisze nasz korespondent, który sam z nabitym rewolwerem przed domem swoim do 2 w nocy stał na straży.

Spodziewamy się, iż odnośna władza poczyni stosowne kroki, aby uspokoić lojalnych polskich ewangelików. Na południu naszej prowincyi mieszka bowiem 20 tysięcy polskich ewangelików, którzy jako dobry niemieccy obywatele są solą w oku katolikom, a mianowicie ich księżom. Ponieważ nie lojalnym Polakom po zajściach w Rosyi mocno czapki gorzały, przeto nie wykluczone są czynne z ich strony napady. O tem powinna być władza wiedzieć i ztąd też pojąć nie można, jak Czarnylas mógł pozostać bez żandarma.

Tak daleko »Ostdeutsche Rundschau«. Szkoda, że nie dodaje ona, czy armia polska z Ameryki już stanęła w Granówcu i czy Jakób I cesarz Sahary nie zawiązał przymierza z Polakami ewangelikami w Czarnym Lesie. Sensacya byłaby większą.

## Wiadomości ze świata.

### Wszecniemcy w parlamencie austriackim.

W ciągu dyskusyi nad etatem przemawiał także poseł Schönerer. Na początku zaprotestował on przeciw zapowiedzianemu przez prezydenta ministrów Gautscha zaprowadzeniu czeskiego wewnętrznego języka urzędowego w Czechach, twierdząc, że przez to Gautsch oficjalnie stałby się grabarzem niemieckiego języka państwowego. Zaprowadzenie czeskiego wewnętrznego języka jest dla Czechów ważnym etapem na drodze urzeczywistnienia żądań prawno-państwowych, zaś dla Niemców jest ono końcem wszelkiej powagi i znaczenia. Mówca zwraca się ostro przeciw ciąglemu słowiańszczeniu urzędów w Czechach i przeciw czeskiemu ministrowi rodakowi.

Omawiając przesilenie węgierskie, krytykuje oświadczenie prezesa ministrów i bezczynność komisji wybranej dla zajmowania się wyłącznie sprawami dotyczącymi stosunku do Węgier. Poseł Schönerer przedkłada wniosek nagły,

w którym Izba oświadczyłaby się za zniesieniem istniejącej wspólności z Węgrami i wezwała rząd do przedsięwzięcia odpowiednich prac wstępnych celem zerwania wspólności.

Dalej domagał się poseł Schönerer zniesienia § 14, poczem przedstawił program Wszecniemców, domagający się przyłączenia niemieckich prowincyi Austrii do Rzeszy niemieckiej.

Następnie wniósł mówca okrzyk na cześć cesarza niemieckiego, i z mowy jego wygłoszonej w Malborku, zacytował ustęp o złamaniu buty słowiańskiej. Zapewniwszy, że Wszecniemcy są zdecydowanymi wolennikami deid Bismarcka, zakończył mówca okrzykiem »Heil All Deutschland!«

Prezes ministrów Gautsch oświadcza, że rząd nie weźmie udziału w obradach nad wnioskiem Schönerera i pozostawia Izbie do ocenienia, czy tak ważną kwestyę należy przy końcu długiego posiedzenia dorywczo załatwiać.

Przy głosowaniu okazał się brak kompletu, gdyż obecnych było 89 posłów, wobec czego prezydent posiedzenia zamknął. Wszecniemcy wołają: Eljen Kossuth! Poseł Iro śpiewa hymn ludów.

Tak to Wszecniemcy otwierają uprawiając zdradę stanu wobec swego państwa, domagając się, aby niemieckie dzielnice Austrii przyłączono do Niemiec. Niechby tylko jaki poseł polski odezwał się w podobny sposób w Berlinie, dopioroby to był krzyk i hałas!

### Plany mobilizacyjne zginęły.

We francuskim ministerstwie wojny zauważono w sobotę brak planów mobilizacyjnych. Jako podejrzanego o usunięcie ich aresztowano pewnego sierżanta. Śledztwo jest w biegu. Prowadzi je generał Sabatier.

W Avignonie aresztowano w sobotę innego sierżanta pod zarzutem, że usiłował sprzedać jakiemuś państwu obce mu papiery dotyczące mobilizacyi armii francuskiej.

### Położenie w Rosyi.

#### Reakcyja górą.

Z Petersburga telegrafują do »Vossische Zeitung«, że w tamtejszych kołach liberalnych powstało wielkie zaniepokojenie z powodu ostatnich zarządzeń reakcyjnych. Ponieważ zarządzenia te wydano już po przyjęciu deputacyi ziemstw przez cara, i ponieważ zabroniono nawet omawiać odpowiedź cara, w kołach liberalnych przypuszczają, że w otoczeniu cara znów wzięła górę partya reakcyjna.

#### Rada narodowa.

Wobec komentarzy, z jakimi spo-

JANINA S. ALEKSOTA.

## Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

### Rozdział I.

Było to pod wieczór dnia jesiennego w roku 1493-cim. W starym grodzie wielkopolskim, w Poznaniu, siedziało trzech ludzi w gospodzie nad Wartą. Gospoda owa była to stara szopa, a jeno ławki i duży szynkwas różniły ją od zwyczajnej budy. Widocznie wszakże gospodarz dawał miodek dobry, kiedy goście nie do innej, a do tej zaszli gospody. I trudno zaprzeczyć, żeby u Czurgajsa nie było przyjemnie. Sam on gościom usługiwał, a gdy zbyt wiele zeszło się tu ludzi, zjawiała się córka jego, dwudziestoletnia Bronika, i z wdziękiem prawdziwym biegała od stolika do stolika, podając piwo, roznosząc sery i chleb, lub nalewając z zapleśniałych butli staropolski miód wyśmienity.

Czurgajs miał mir wielki w okolicy, ale sympatya większą jeszcze u gości cieszyła się uprzejma i dorodna dziewczyna, córka jego Bronika.

Iluż to wdychało do niej pokrywom i jawnie, iluż chętnie oyloby po jej rączkę sięgnąć — ale Bronika stała niezłomna w postanowieniu swem i jakaś zacięta, — każdemu wdzięcznie się uśmiechała, ale niechętnie zaczynała w konkury chodzić, a umizgi zaczynać, wnet pokazywała mu taką twarz lodowatą, takie oczy przeszywające, że aż dreszcz wstrząsał. — »Traszon« naszek uciekał. Róż-

plotki powtarzać. — Podobno Bronika kochała młodego jakiegoś włodykę, z którym ojciec widywać się jej zabronił, a biedak zrozpaczony powędrował w obce kraje i wieść o nim zaginęła.

Panna Bronika wszakże wierną była pamięci ukochanego. Tak powiadali ci, którzy najlepiej znali gospodę nad Wartą, a zarazem ci, którzy na paplaninę ludzką mało zważali. To samo widać powtórzyli owi trzej podróżni, gdy Bronika nalala miodu i ciekawie nadstawiła uszu, skoro coś o oceanach wspomnieli i nowo odkrytych lądach. W końcu ciekawość jej przemogła, więc już nietylko spokojnie słuchała, ale nawet spytała: A kiedyż oni stamtąd powrócili?

— O, moja mościa panno! zawołał siwy człowiek w tabaczkowej czamarze i musnął długiego wąsa — toć niech ci się nie zdaje, że przez Ocean, to jak przez kładkę nad rzeką przejść! Garstka ich podoba tylko powraca — i ci jeszcze daleko są. Alboż to ich potwory morskie i dzikie bestye nie polykają? He? Nie słyszałażes o tem waćpanna?

Dziewczyna pobladała.

— To taka straszna podróż? O Jezu miłosierny!! zawołała Bronika.

— Cóż się tak waćpanna lękaasz? spytał drugi, młody, z znacznie od pierwszego, a piękny, z czarnymi jak smoła oczyma, ubrany w granatową zgrabną czamarę — bez koca, a z długą trzcina w ręku stojący przy stole mężczyzna. — Czyż tam waćpanna do tej szalonej wyprawy posłała kogo?

— Tak; mam tam kogoś, och mam szaleńca młodego, który pewno zginie na tej wyprawie! — Tak mówią ci szedł,

po co?! Dla czego się narażał na takie okropności?!

— Widać jakaś desperacya nim miotana — moja mościa panno, rzekł pierwszy — pocóż mu wieniec grochowy dała?

— Bogać tam wieniec! duszę byłaby oddała, ale cóż?! Popatrzyła w stronę ojca, ściągnęła znacząco ramionami i odeszła smutna.

— A co, nie mówilem? Gaszek jej pojechał — usychają bez siebie z tęsknicy, a ojciec przeszkadza, — powiedział siwy szlachcic. Drugi mu potakiwał. Trzeci jeno nic się nie odzywał, siedział wsparty o łokieć i wyglądał strasznie jakoś. Twarz miał prawie dziką, szkaradną, włos rudawy, a zburzony i jak szczeń sterczący, głowę na prawy bok przekrzywioną bo w karku zrośniętą, a gdy porwał się z ławy utykał tak mocno, jakby się co chwila miał przewrócić. Zdawało się Tatarem był, ale gdy się odezwał, mówił tak dobrze po polsku, że trudno było przypuścić, aby nie był Polakiem.

I teraz z ławy wstał, utknął parę razy, poszedł do szynkwasu, zapłacił za napitek — i wrócił do towarzyszy.

— No chodźcież — noc zapada, teraz wieczory krótkie. Pogadamy w drodze — ten Czurgajs zanadto mądry, podsłucha i doniesie tam, gdzie nie potrzeba, dodał zniżając mocno głos.

— No to chodźmy! rzekł młody, ów brunet w granatowej kurtce i z trzcina w ręku.

Ledwo wyszli, Czurgajs podbiegł do okna i patrzył ciekawie za nimi, dopóki nie znikli na skrócie ulicy. Splunął potem i odszedł od okna, bo właśnie w gospodzie pojawił się młody jakiś chłopak, mający włosy, ciemny a e-

twarży przyjemnej i tak poczciwej, że mu każdy od razu wierzyć i zaufać musiał. Węzelek miał na ręku niewielki, biedak także wędrował w świat i to daleko, bo strój miał inny, niż wszyscy, góralski widocznie: odziany był w koczuch barani, węgierskie szarawary, szereg czarny kapelusz obszyty muszelkami, a w ręku trzymał toporek.

— Pochwalony Jezus Chrystus — powiedział młody chłopak.

— Na wieki — odpowiedział Czurgajs i spojrział badawczo na chłopca. — Czemże wam służyć mogę? — zagadnął.

— Przenocować chciałbym, ale nie wiele mogę nagrodzić — odparł zagadnięty.

— Nie lękaj się — przerwał Czurgajs, któremu chłopak jakoś podobać się zaczynał. Nie obiedzemy cię. Co możesz, to zapłacisz. Ale dokąd to wędrujesz?

— Już jestem u celu, ale z daleka idę, aż z Tatr.

— Co? — zdziwił się Czurgajs — z Tatr? Kpisz chyba ze mnie? a pocóż aż tu zaszedłeś?

— Do królewicza Zygmunta.

— Oho! A czy nie za wysokie te progi?

Chłopak spojrział śmiało na Czurgajsa i odparł:

— Na góralskie nogi? Ej nie, nie lękajcie się, kiedy te nogi potrafiły skąliste grzbiety Tatr przesadzić, to i próg królewski przejdą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tkala się mowa cara do deputacyi kongresu moskiewskiego, ogłoszono następującą urzędową deklaracyę:

Car uważa za konieczne zaprowadzenie reprezentacyi doradczej (!), któraby odpowiadała potrzebom kraju, rozmaite dzienniki atoli dodały do mowy cara daleko idące wnioski o zupełnem przekształceniu ustroju państwowego.

#### Zapowiedź zamachu stanu.

Reprezentanci miast zebrać się mają w Moskwie 30 czerwca, reprezentanci szlachty 3 lipca. Jeżeli konstytucya nie będzie nadana, to będzie ogłoszony przez te zgromadzenia rząd prowizoryczny. Ziemia liczą na pomoc wojska.

#### Zamach na pałac zimowy.

W nocy z 24 na 25 b. m., w pobliżu pałacu zimowego w Petersburgu, ujęto dwa indywidua, u których znaleziono bomby.

#### Spisek wojskowy.

Wiedeńska „Mittags Zeitung“ otrzymała depezę z Petersburga, że miano tam odkryć spisek wojskowy, którego celem było rozbicie i usunięcie stronnictwa wielkich książąt. Do spisku należą także wyżsi oficerowie.

#### Zaburzenia.

W Libawie zbuntowali się w więzieniu więźniowie i rozbili 8 cel. Włóczędzy uczestniczyli w burcie. Policya i wojsko bronią białą przywrócić porządek. Raniono 12 ludzi. Zburzono 4 domy rozpusty.

#### Wojna.

Znow nadchodzą wieści, jakoby wielka bitwa w Mandżuryi już się rozpoczęła i jakoby Japończycy na całej linii zwycięsko posuwali się naprzód. Tymczasem urzędowe depeze tak z Tokio jak i od generała Liniewicza donoszą jedynie o dalszych starciach straży przednich. Starcia te przybierają wprawdzie coraz większy rozmiar i mogą być rzeczywiście wstępem do walki na całej linii — jednakże zanim ta walka rozwine się w całej pełni, nie jeden jeszcze dzień upłynie. Zwążyć przecie trzeba, że linia bojowa rozciąga się na przestrzeni przeszło 200 kilometrów. Ostatnie te utarczki, przynajmniej nawet gen. Liniewicz, skończyły się tak jak poprzednie porażką Rosyan. Zła to wróżba dla szans rosyjskich w spodziewanej wielkiej bitwie.

O zawieszeniu broni na razie podobno nawet mowy niema. Rosya na gwałt też zamawia wagony do dalszego transportu wojsk na wschód Azji.

### Wiadomości potoczne.

#### Śląsk.

Z powodu święta Piotra i Pawła wyjdzie następny numer na sobotę.

**Katowice.** Liberalowie odbyli zebranie w hotelu Retzlafa, celem porozumienia się co do kandydatury w przyszłych wyborach. Jak wiadomo, baronowie kopalniani postawili jako swego kandydata znanego wroga robotników dra Voltza. Na tego jednakże część partii liberalnej nie chce się zgodzić, więc na zebraniu przyszło do dość burzliwych zajęć. Nareszcie po długiej dyskusji przyszło pod pewnym względem do porozumienia, a mianowicie, że liberalowie nie będą głosowali na dra Voltza, lecz natomiast gotowi są wejść w porozumienie z baronami kopalniami, jeżeli ci postawią innego kandydata.

Z Sosnowca donoszą, że przybyło tam mnóstwo zbiegów z Łodzi. W całym zagłębiu Dąbrowskiem panuje ogromne wzburzenie. Przywódcy robotników przygotowują strajk generalny. Dalej donoszą, że zanosi się także na strajk służby kolejowej na liniach warszawsko-wiedeńskiej, warszawsko-bydgoskiej i nadwiślańskiej.

**Bogucice.** Z zbliżaniem się wyborów centrowcy zaczynają posługiwać się różnemi środkami i sztuczkami, by zbalamucić nasz lud górnośląski i przychylić szalę zwycięstwa na stronę kandydata centrowego. I tak w zeszłą niedzielę odbyło się tutaj to hucznie wpróż zapowiedziane zebranie katolickich robotników. Wiadomą jest rzeczą, że podobne towarzystwa nie powinny podług statutów zajmować się polityką, lecz tym razem widocznie zrobiono wyjątek z reguły, gdyż w połowie zebrania zjawili się ludzie na sam nowo

postawiony kandydat centrowy ks. Kapica, któremu p. przewodniczący udzielił natychmiast słowa. P. przewodniczący utarował mu już był drogę, rozwodząc się przez dłuższy czas nad potrzebą czytania tylko „czysto katolickich“ gazet. Ks. Kapica, znany wróg alkoholizmu niemieckiego, gdyż polskiego się wyparł, oświadczając w „Katowicercie“, że nie wysłał żadnego telegramu z życzeniami z okazji zjazdu abstynentów w Krakowie, rozwodził się w dłuższej przemowie o zaletach i zasługach partii centrowej. Wynosił on centrowców pod niebiosa, lecz zapominał wspomnieć o tem, że dobrodzieje centrowi przy obradach nad ostatniem prawem górniczem, złączyli się razem z liberałami i baronami kopalni, głosując przeciw polepszeniu dobrobytu robotnika.

Takimi sztuczkami posługują się więc panowie centrowcy przed wyborami. Urządzają sobie zwyczajne zebrania, lecz nie wspominają ani słówkiem, że mowa będzie o wyborach, lub że nawet sam kandydat przemawiać będzie. Pomimo tej ich chytryści i przebiegłości i tak im się nie uda połapać na wędkę uświadomionych robotników. Dla polskiego robotnika nie ma innego kandydata, jak ten, którego postawił nasz Komitet Wyborczy, t. j. p. Korfanty, i za nim jedynie powinni agitować i na niego głosować.

**Bytom.** Straszne nieszczęście stało się tutaj przy ulicy błotnickiej. 3 dzieci robotnika Kusza wiozło swego 4-letniego braciszka w wózku, gdy wtem z poprzecznej ulicy wyjechał dosyć szybko wóz browarza Stodołki z piwem. Dzieci nie mogły już odskoczyć i dostały się pod wóz. Jedno zderzyło się tak silnie z wozem, że po kilku minutach zmarło. Drugie dostało się pod koła i odniosło ciężkie rany na ciele, na głowie i lewej ręce. Trzecie ma w kilku miejscach zdartą skórę z ciała. Dla Kusza to nowe nieszczęście jest tem dotkliwsze, że dopiero przed kilku dniami pochwalił także swą żonę. Widać, że nieszczęście nigdy samo nie przychodzi.

**Rozbark.** Pogłoska, jakoby brat tutejszego nauczyciela Waisa, który swego czasu poszedł jako ochotnik na wojnę afrykańską, został od murzynów zabity, nie polegała na prawdzie, gdyż obecnie donoszą, że znajduje on się w odwiedzinach u jednego z swych braci.

**Szarlej.** W dzień 5 lipca sprzedawana tutaj będzie restauracya p. Plonki.

— Umarło tutaj 2-letnie dziecko robotnika Spaji, które swego czasu chorowało na tężec karku. Wyzdrowiało ono początkowo, lecz utraciło zupełnie mowę i słuch, tak iż lepiej nawet, że Bóg zabrał je do siebie.

**Szombierki.** W tutejszej wiosce stało się wczoraj wielkie nieszczęście. Piorun uderzył w pracującego na polu robotnika przy kopalni „Gemandra“, zabijając go na miejscu. Drugi obok pracujący robotnik został tylko ogłuszony. Od pioruna zapaliła się i koniczyna na polu.

**Chropaczów.** Na drodze z Lipin do Chropaczowa został zeszłej nocy napadnięty przez kilku łazęgów jakiś mężczyzna i okradziony ze swych pieniędzy, nawet butów mu nie zostawiono. Łobuzy zdołali ulotnić się niespostrzeżenie.

**Orzegów.** Na kopalni „Gotarda“ rozchorował się robotnik Wiśniewski, który co dopiero opuścił lazaret. Podczas pracy zrobiło mu się naraz słabo, i upadłszy na ziemię, zranił się dość niebezpiecznie na głowie, tak że musiano go zawieźć do bytomskiej gołazaretu knapszaftowego.

**Zabrze.** Przed kilku dniami donosiliśmy, że tamtejsi murarze przedłożyli pracodawcom warunki, pod jakimi jedynie dalej będą pracować. Odpowiedź od pracodawców obecnie już nadeszła. Pracodawcy nie chcą się zgodzić na podwyższenie zarobku, zatem spodziewać się należy strajku murarskiego.

**Gliwice.** „Głos Śląski“ pisze: W czwartek odbyła się przy pięknej pogodzie uroczysta procesya Bożego Ciała z starego kościoła, przez Rynek, ulicą Tarnogórką i Bytomską, z powrotem do kościoła. W procesyi uczestniczyli prawie wszystkie stowarzyszenia katolickie i tysiączne tłumy. Przygnębiające wrażenie sprawiły setki Polaków i Polek z miasta, wsiadających się piestni polskiej

i śpiewających bezmyślnie jakiś chorał niemiecki na melodyę „Deutschland über alles“. Widzieliśmy tylko małą gromadę wiejskich dziewczyn polskich, które się nie wstydziły i śpiewały wzniosłe i piękne nasze pieśni polskie na Boże Ciało. Cześć im za to!

— Na sejmiku burmistrzów miast górnośląskich mówił także burmistrz miasta Gliwic p. Mentzel o podatkach i o ciężarach szkolnych w Gliwicach. P. Mentzel, znany w swej nienawiści do Polaków nie omieszkał przy tej sposobności narzekać na ucisk niemczyzny przez Polaków; radził sypać wały ochronne dla niemczyzny. Zyczeniem p. Mentzla jest, aby rząd dawał szkołom gliwickim zapomogę, aby obywatele nie potrzebowali płacić tak wysokich podatków, przez co zyskałaby niemczyzna, ponieważ obywatele obróciliby więcej pieniędzy na podniesienie niemczyzny. Mówca sądzi, iż tym sposobem udałoby się zgermanizować naszych Górnoślązaków, lecz grubo się myli. Czego nie osiągnęły miliony, rzucone przez rząd na germanizacyę, osiągnąć mają — tenygi?

— W zeszłą sobotę najechał na rzeźnickim rynku samochód na jakiegoś starszego mężczyznę i okaleczył go na twarzy.

— W niedzielę przytrzymał pewien tutejszy policyant 2 dzieci, które podobno zabłądziły, idąc na odpust. Dziewczynka mówi, że nazywa się Wilhelmina Lisong i jest córką cieśli Lisonga z Zabrze przy ulicy Wilhelmowskiej. Chłopak nazywa Ernest Koziół i ma być synem robotnika Koziola, mieszkającego w domu Lisonga. Rodzice owych dzieci mogą się po nie zgłosić na policyę gliwicką.

**Pszów.** Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na zamieszczone w dzisiejszym numerze „Górnoślązaka“ ogłoszenie p. Wenera z Wodzisławia, który sprzedaje parcele z dominium pszowskiego, należące obecnie do Banku Parcelacyjnego w Poznaniu. Do nabycia są parcele wszelkich rozmiarów, kto więc może, niech korzysta z sposobności nabycia kawałka ziemi, lub powiększenia swej własności.

**Ostróg pod Raciborzem.** W zeszły poniedziałek uderzył piorun w komin domu pewnego gospodarza, z czego powstał pożar. Lecz dzięki energicznej pomocy straży ogniowej zdołano ogień prędko uśmierzyć.

#### Wielkopolska.

**Poznań.** Czwartkowa ranna procesya w Starym Rynku na około ratusza, odbyła się przy najpiękniejszej pogodzie. Wzięło w niej udział co najmniej 20,000 osób z miasta oraz z bliższych i dalszych okolic. Procesya wyszła po godzinie 9 rano z Kościoła Farnego. Celebrował najprzewielebniejszy ks. biskup dr. Likowski. Straż honorową pełniło kilkudziesięciu umundurowanych członków Bractwa strzeleckiego pod dowództwem majora p. Masydyńskiego — oraz Sokoli. Celebransza poprzedzały długie szeregi duchowieństwa. Przed duchowieństwem postępowali członkowie wszystkich towarzystw, cechów i bractw — niesiono przeszło 120 chorągwi i obrazów. Śpiewy wykonywali członkowie „Kola śpiewackiego“. Domy i mieszkania Polaków pięknie pyły przyozdobione. Z każdym rokiem przybywa w Starym Rynku więcej kupców polskich. Na wieży ratuszowej powtarzała muzyka hejnały grane na dole. Wśród dźwięków pieśni „Twoja cześć, chwała“, śpiewanej przez lud, wróciła procesya do kościoła około godzinie 11.

Popołudniową procesyę na około ratusza z kościoła dominikańskiego celebrował ks. prałat i kanonik dr. Władysław Meszczyński. W procesyi wzięły znowu udział wszystkie towarzystwa, bractwa i cechy. Udział wiernych był ogromny. I ta procesya odbyła się przy najpiękniejszej pogodzie.

— Najprzewielebniejszy książdz Arcybiskup Floryan Stablewski zazaj po procesyi rannej błogosławił w Starym Rynku zgromadzone tłumy, które wykrzykiwały „Niech żyje!“ Książdz Arcybiskup był obecnym na sumie w kościele Farnym i udzielił po skończonym nabożeństwie donosnym głosem błogosławieństwa arcybiskupiego. Odiężającego z kłóscioa księdza Arcybiskupa zgnano grzmiącemi okrzykami „Niech żyje!“

### Sprawy Związku wzajemnej pomocy.

Członkom naszym i robotnikom dajemy do wiadomości, co następuje:

1) W miejsce byłego kasyera miejscowego p. Leonarda Żura w Paulsdorfie został zatwierdzony na kasyera p. Edward Golak, górnik i posiadziciel domu w Paulsdorfie, drugi dom, od p. Żura.

2) W miejsce byłego kasyera miejscowego p. Jerzego Adamczyka w Birtułowie został zatwierdzony na kasyera p. Franciszek Adamczyk, górnik w Birtułowie.

Prosimy naszych członków, żeby się odąd do tych pp. kasyerów z składkami swemi udawali, a wszystkich robotników dobrej woli, żeby się do nich na członków jak najliczniej zgłaszali.

Wszystkim naszym pp. kasyerom przywodzimy do pamięci, żeby przy wszystkich przysyłkach pieniężnych zaniechali dopisywania każdego nazwiska na przekazie pocztowem, a więc nie adresowali ani na ręce pp. Królka lub Ligonia, tylko po prostu: An die Hauptkasse des Oberschlesischen christlichen Arbeiter-Vereins zur gegenseitigen Hilfe in Beuthen OS., Grosse Blottnitzstrasse 36, II.

Ponieważ niektórzy z naszych pp. kasyerów przy obrachunkach swych likwidowali na koszt za portorya pocztowe bardzo wiele, znacznie więcej, niżli rzeczywiście na porto wyłożyli, dla tego musimy wymagać, aby nam pp. kasyerzy przy każdej przysyłce pieniężnej, albo przy każdym obrachunku doręczyli zestawienie, kiedy i ile rzeczywiście na porto wydali, abyśmy mogli stwierdzić, czy się zestawienie to z przysyłkami pocztowemi do nas zgadza.

W niedzielę dnia 2 lipca popołudniu o godz. 4 odbędzie się na sali oberżysty p. Jana Marondla w Niepaszycach pod Łabętami zgromadzenie robotników, na którym będą sprawy robotnicze omawiane, na które wszystkich robotników z Łabęt i okolicy zapraszamy, aby jak największy udział w zebraniu tem wzięli.

#### ZARZĄD

Związku wzajemnej pomocy dla chrześc. robotników górnośląskich w Bytomiu.

W zast.: Królík.

### Sprawy towarzystw.

**Boguszowice.** Tutejsze towarzystwo katolickich robotników pod opieką św. Józefa odbędzie w przyszłą niedzielę 2-go lipca b. r. swe zwyczajne posiedzenie o godzinie 3-ciej po południu u pana Mury. O liczny udział uprasza Zarząd.

### Wycieczka ćwiczących Sokolów.

Baczność! W czwartek dnia 29 bm. po południu w dzień św. Piotra i Pawła odbędzie się wycieczka wszystkich ćwiczących druhów śląskiego okręgu Sokolów polskich na Jezor w Galicyi w celu przygotowania wspólnych ćwiczeń zlotowych. Ze względu na bliski termin zlotu, obecność wszystkich druhów ćwiczących jest koniecznie pożądaną.

Tak samo proszę o przybycie wszystkich druhów naczelników gniazd w celu wspólnej narady przedzlotowej.

Czołem! Zastępca naczelnika okręgowego.

### Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka“

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für die Monate Juli August September d. J. die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

#### „Górnoślązak“

mit der Gratisbeilage

#### „Rodzina chrześcijańska“

für zusammen 1,60 Mk., mit Abtrag 2,02 Mk.

(Imię i nazwisko):

(Mieszkanie):

Obige M. erhalten zu haben bescheinigt

den 190

Kaiserl. Post

Kwit powyższy prosimy wypełnić, w oddać wraz z pieniędzmi na pocztę.

